Nr. 584. (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 16 grudnia 1904. Rok XXXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie: miesięcznie 2 korony; za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 131.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	6 halerzy	poranny	12 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

W czem przyczyna szantażów?

Lwów, 15 grudnia.

Świeżo ukończony „prasowy" proces krakowski, w którym szantażysta i pseudodziennikarz otrzymał dobrze zasłużoną karę, jak i ta, podobna doń, w stadjum dochodzeń dopiero znajdująca się afera lwowska, powodują mimowoli do spokojnego zastanowienia się nad przyczyną smutnych zjawisk tego rodzaju... Pominąwszy bowiem zbrodnicze instynkty, jakie ostatecznie drzemią w piersiach *hominis lupi*, specjalnie zbrodnia szantażu i paszkwilu z pomocą druku, byłaby przecież, jeśli nie wręcz niemożebną, to przynajmniej bardzo odstręczającą skłonne do niej indywidua i znacznie rzadszą — jak np. oto skrytobójcze morderstwo, wyrafinowane jakieś oszustwo itp. — gdyby nie fatalna luka w ciągle jeszcze obowiązującej ustawie prasowej. Na równi z ludźmi, bądź co bądź, honorowymi i do pospolitej zbrodni przenigdy niezdolnymi, stawia ona niestety i takich bandytów pseudodziennikarzy przed ławę przysięgłych, którzy znów w bardzo wielu niestety wypadkach, powodując się albo zagadkową sentymentalnością, albo obawą przed późniejszym terroryzmem ze strony bandyty, wypuszczają go z sali sądowej... bezkarnie! W następstwie tego, ogólnie zresztą znanego faktu, 90% napadniętych znienacka ludzi, woli nawet opłacić się opryszkowi, aniżeli pociągać go przed sąd, skandal rozmazać — jak to mówią — i w rezultacie wyjść z procesu pośrednio zwyciężonym. Winowajca bowiem, jak uczy doświadczenie — wychodzi zbyt często cało... Otóż właśnie w tych widokach bezkarności tkwi główna przyczyna, że z jednej strony wytwarza się u nas i gdzieindziej zwolna formalny proceder szantażu pseudodziennikarskiego — z drugiej zaś ciężko pokrzywdzonym jednostkom brak odwagi i ochoty do bezwzględnego ścigania karnego takich szantażystów. Słowem — owa luka w dotychczasowej ustawie prasowej ponosi lwią część winy, że oto poniekąd pod jej skrzydłami, wylęga się to plugawe robactwo.

Lecz ku sanacji fatalnych tych stosunków, krok poważny już uczyniony. Jak wiadomo, niedawno temu Izba panów wystąpiła samorzutnie z projektem reformy ustawy prasowej, który niemal w zupełności odpowiada intencjom uczciwej, niezawisłej, o honor i powagę swoją dbałej prasy — co zresztą swego czasu na tem miejscu już zaznaczyliśmy. Wśród dyskusji publicystycznej na temat rzeczonego projektu reformy prasowej ze strony Izby panów, wyłoniły się jednak pewne wątpliwości, które — zdaniem naszem — dadzą się łatwo rozprószyć.

Zaznaczono mianowicie, że mogą być drukiem popełniane obrazy czci, na tle czysto politycznem i że takie delikty nie mogą i nie powinny stanowczo należeć przed orzekający Trybunał sądowy — lecz wyłącznie przed ławę przysięgłych. W tem miejscu zauważymy nawiasowo, że już parę lat temu pismo nasze — pierwsze wśród całej prasy i polskiej i w ogóle austrjackiej — wystąpiło było z wnioskiem konkretnym co do składu takiego Trybunału orzekającego dla spraw prasowych. Oto domagaliśmy się wtedy, aby na wzór sądów handlowych i przemysłowych — do Trybunału takiego powoływano stale asesorów dziennikarskich z głosem doradczym, których z grona zawodowych pracowników pióra delegowałyby ku temu istniejące organizacje dziennikarskie, np. w kraju naszym „Towarzystwo dziennikarzy polskich". I tylko przed takim Trybunałem powinnyby rozstrzygać się spory i skargi o obrazę czci, popełnioną czy to z zemsty, czy chęci wymuszenia, czy z karygodnej lekkomyślności. Aby jednak dla wypadków o tle politycznem zawarować regres do sądu obywatelskiego, jakim jest ława przysięgłych, proponujemy, iżby w takich stwierdzonych wypadkach natury — że się tak wyrazimy — mieszanej, gdzie widoczne są cechy polityczne, strony sporne miały prawo odwołania się, po wyroku rzeczonego Trybunału, do ławy przysięgłych, jako drugiej i ostatniej instancji. W ten sposób — jak sądzimy — będzie wilk syty i owca cała. Pospolici hultaje i opryszki pseudodziennikarscy nie ujdą zasłużonej karze, a spory o zabarwieniu politycznem, będą miały prawo ostatecznego rozegrania się przed ławą przysięgłych.

Ruch wolnościowy w Rosji.

Lwów 13 grudnia.

Wśród długoletnich zapasów starczego moskwicyzmu z prądami zachodnio-europejskimi, języczek u państwowej wagi rosyjskiej przechyla się obecnie zwolna w stronę tych, którzy w instytucjach politycznych i społecznych Zachodu coś więcej widzą, aniżeli wstrętne, odrazę budzące owoce zgnilizny... Panslawiści wszystkich odcieni z dawien dawna bronią się tam przeciw ideom znienawidzonego przez nich Zachodu. Cokolwiek też stamtąd przyszło, bywało z faryzeuszowską minę zgorszenia — a z powołaniem się na konieczność ochrony dobrych, starych obyczajów i tradycyj rosyjskiego ludu — bezwzględnie odrzucane. Ci apostołowie i apologeci wschodniej kultury — a raczej ciemnoty — mogą jednak pocieszać się dziś myślą, że bodaj w jednym punkcie pozostali na pozór zwycięzcami... Kto wie — czy ten Port Artura na dalekim Wschodzie, nie jest już ostatnim fortem carskiego samodzierżawia...

„Zubożały ojczyste spichrze, wyschły rzeki bezrybne, znikły puszcze leśne, zubożał duch narodu, a wraz z nim literatura i sztuka. Wszystko dziś stało się nędzne, małe i nikłe. Wiekami trwająca kuratela, uczyniła ze społeczeństwa rosyjskiego duże dziecko, które jest bezsilne, o słabych nogach, czasem kapryśne, a często głupie"... Te słowa, pełne rzetelnego smutku i bolu, wygłosił na długo przed wojną teraźniejszą, jeden z najwybitniejszych, młodszych pisarzy rosyjskich. Dziś — w czasie wojny — skarga tej samej treści rozbrzmiewa, na najrozmaitsze warjanty, wszerz i wzdłuż całej Rosji. Nędza życiowa zbija dogmat o jedynie zbawczej sile autokracji... Upiory zmurszałego moskwicyzmu, jak n. p. Pobiedonoscew, mogą dalej wołać głosem ochrypłym, że oto wolność, parlamentaryzm, samorząd, to zdobycze grzeszne i do zaguby duszy wiodące — fakty świadczą zbyt silnie przeciw nim! „Parlament jest instytucją do zadowolenia ambicji osobistej, próżności i prywatnych interesów poselskich — oświadczył ten „zły duch" Rosji, Pobiedonoscew, w jednej z rozpraw swoich, w której potępił w czambuł cały system reprezentacyjny. Na innem znowu miejscu wyraził przekonanie, iż jedyne zbawienie ludów tkwi w surowem podporządkowaniu tychże pod władzę absolutną. „Tylko nie marnować czasu — wołał gdzieindziej — na cele szkolne! One utrudniają jeno masom środki do życia, a rodzina bywa krępowaną przez nie w naturalnym rozwoju sił ekonomicznych"...

Tak przemawiali zawsze krytycy rosyjscy Zachodu, a chwalcy despotycznego caratu. Oto są ludzie, w których duchu taki Plewe siał teroryzm najstraszniejszy w okół i doprowadził nim do tego, że kiedy padł rozszarpany bombą, ozwały się w całem państwie głosy o dobrodziejstwie, dokonanem przez sprawcę zamachu... U schyłku życia swego może dziś Pobiedonoscew oglądać dzieło rąk swoich i takich, jak on apostołów ciemnoty i niewoli. Widzi wszystko na około rozpadające się w gruzy, widzi zbliżającą się katastrofę, która dlatego wyłącznie pędzi na Rosję z taką siłą żywiołową, że oto carat zbyt długo spoczywa w więzach skamieniałego konserwatyzmu. Tymczasem po za jego słupami granicznymi — w państwach o parlamentarnej formie rządów, która jako dzieło rąk ludzkich nie jest oczywiście od błędów i wad wolną — panuje życie pełne i wymiana sił żywotnych, dobrobyt kwitnie, ludzkość kroczy śmiało i wesoło po drodze postępu. Czy porównanie Rosji carskiej z temi państwami, czy doświadczenie z ostatnich dziesiątków lat, zreflektują przecie reakcję prawosławno-czynowniczą w Rosji? Nam się zdaje, że... nie! Ludzie, dla których — wyrażając się słowami Schillerowskiego inkwizytora — „milszą jest strupieszałość, aniżeli wolność"... tacy ludzie poprostu nie są zdolni do jakiegoś duchowego odrodzenia się.

Lecz po nad ich głowami, wielkie zastępy inteligencji roją na ruinach despotyzmu, złudne marzenia i nadzieje o wolności. Co prawda, budzi to w myślącym człowieku zarówno wstyd, jak współczucie, że oto dziś, na początku XX. wieku 120 miljonowa ludność musi walczyć do ostatniej kropli krwi o najpierwsze prawa człowieka! I jakkolwiek niezliczone projekty reform, wyrastające dziś tam, jak grzyby po deszczu, różnią się pomiędzy sobą, we wszystkich jednak powraca ten sam postulat nietykalności osobistej, sprawiedliwości w administracji i wolności sumienia! Kwestja — ile ma być przyznanych praw i obowiązków ludowi, a ile koronie — ustępuje wszędzie w nich miejsca gorącemu pragnieniu, aby obywatel państwa nie był odtąd zdany jedynie na samowolę czynownictwa! Chcieć przepowiadać dziś, jakie owoce wydadzą tam parlamentaryzm i samorząd, byłoby rzeczą zbyt ryzykowną. Okaże to dopiero przyszłe doświadczenie. Trzeba jednak wpierw dopomódz tej ludności, aby sama próbowała uratować się z bagna, w którem grozi jej uduszenie. Zdaje się też ze wszystkiego, że ks. Mirski sam już przyszedł do przekonania, że „coś" musi przecież stać się w tej mierze! Lecz jakkolwiekbądź skończy się ten dzisiejszy olbrzymi ruch wolnościowy w Rosji — bez pewnych wyników i następstw nie pozostanie on jednak...

Samobójstwo polityczne.

Znany pisarz i publicysta katolicki, Emil Ollivier, krytykując dzisiejsze rządy republikańskie we Francji, wypowiada myśl słuszną i oryginalną: „Badając wypadki dziejowe, przyszedłem do tego przekonania, że żaden rząd nie upada i nie upadał, obalony przez swych nieprzyjaciół; nieprzyjaciele są raczej jak te arkady, wspierające świątynie gotyckie, które nie pozwalają budowli runąć. Rządy giną jedynie przez samobójstwo".

Zdanie to zastosować można dosłownie do Francji dzisiejszej, a raczej jej kierowników, którzy jakby naumyślnie pracują sami nad tem, aby się zniszczyć i zgubić, pogrzebać i siebie i republikę, pod ich rządami zostającą. A objawów tego stanu jest mnóstwo.

Żaden z poprzednich rządów we Francji nie uczynił kleru tak uległym i potulnym, jak dzisiejszy. Rząd republikański uczynił z konkordatu knebel i maczugę. Zatrzymując gażę, wygładza tych, którzy go krępują, obsadza biskupstwa i probostwa swemi kreaturami, a nadto od papieża otrzymał *compelle intrare* do republiki, czego nie uzyskał żaden rząd poprzedni. A kiedy drugi papież z pełną świadomością usuwa dwóch biskupów podejrzanych i nie ratyfikuje kilku nietrafnie dokonanych wyborów, rząd ten zrywa konkordat, który czynił go niemal panem sytuacji i stwarza sobie dobrowolnie ogromne trudności.

Ci, co rządzą dziś republiką, otrzymali od swych poprzedników najdoskonalszy system finansowy, jaki istniał na świecie. I oto teraz chcą zniszczyć ten przedziwny mechanizm i zastąpić go podatkiem dochodowym, który sprzeciwia się uznanym dziś we Francji zasadom wielkiej rewolucji, a przedstawia przeżytek tego, co było najgorszego w dawnym systemie. Podatek ten, jak mówi pewien publicysta francuski, kwitnie tylko w koszarach pruskich ku ubolewaniu wszystkich Niemców, kochających wolność i własną godność.

A dalej: ci, co rządzą dzisiaj republiką francuską, mają klasę rękodzielników i przemysłowców, inteligentną i pracowitą, która niczego nie żąda, jeno rozwijać się chce i na pożytek obracać zasoby ziemi francuskiej; mają handel uczciwy, rozwijający się pomyślnie, niosący we wszystkie strony świata, wraz z produktami francuskimi, francuski język i wpływ polityczny. I oto teraz sami wstrzymują jego rozkwit i rozwój naturalny, paraliżują jego przedsiębiorczość zachętą, udzielaną rewolucji socjalnej, wytwarzają i pogłębiają sztucznie antagonizm kapitału i pracy, a przedsiębiorstwom, które wymagają dla pomyślnego rozwoju długiego i trwałego pokoju, ukazują na postrach widmo kollektywizmu!

Mają ustawę wojskową, zepsutą już wprawdzie zniesieniem służby ochotniczej, ale na tyle rozsądną jeszcze, że dopuszcza dyspensę i uwolnienia, oraz udzielanie zwłoki. Z ulg tych korzystają biedni w większym stopniu, niż bogaci, a młodzież ma dzięki temu sposobność przygotować się gruntownie i pilnie do swego zawodu. I to ma uledz zmianie: żadnych na przyszłość uwolnień, ani redukcji, ani udzielania zwłoki; wszyscy na dwa lata, z tornistrem na plecach! Godzi to w mózg Francji, pomnaża jej nędzę, a ramię jej nie staje się przez to silniejszem. Czy przynajmniej ustanowią przez to równość, jak się tem chełpią? Nie, bo równość polega na nierównem traktowaniu rzeczy nierównych.

Lud widzi w kierownikach dzisiejszej Francji rząd, niosący ulgę cierpieniom biednych i maluczkich. I oto rząd ten godzi z zażartością w biednych i maluczkich! Nie sąż bowiem biedni i maluczcy owi chrześcijańscy zakonnicy, których na bruk wyrzucają? nie sąż biedne i pokornego serca owe Siostry miłosierdzia, które wypędzają z przytułków i prześladują? A te nowe metody fiskalne, wymyślane przeciwko bogatym, czyż nie zaciężą właśnie na biednych, na klasie pracującej? Nie sąż biedni i maluczcy owi osiwiali włościanie, uginający się pod ciężarem starości, którym wydzierają pomoc synów, zatrzymując ich dłużej przy sztandarach? Nie biedne-ż są te kobiety z ludu, które ująć będą musiały chleba swym dzieciom, by mogły opłacić wstęp do kościoła, idąc na modlitwę wieczorną?

Skarga tych biednych i ściganych wybuchnie w końcu strasznem złorzeczeniem, a chwila ta będzie chwilą zgonu rządzących Francją dzisiejszą fanatyków i zapaleńców, którzy zdają się nie przeczuwać nawet, że raz po razu kopią sobie własnemi rękami grób pod nogami — grób samobójcy.

Włoski Windthorst.

W Medjolanie zdobył mandat poselski do parlamentu włoskiego margrab. Cornaggia, w którym świat katolicki upatruje włoskiego Windthorsta *in spe*. Ma to być człowiek szczerze katolickich przekonań, ale wyznający w polityce zasady dość liberalne i nie aspirujący nigdy do tego, aby być *„plus catholique que le pape."* Korespondent berlińskiego *Tageblattu* odwiedził niedawno posła medjolańskiego, aby go zapytać, czy prawdopodobne jest utworzenie w parlamencie włoskim stronnictwa katolickiego na wzór centrowców niemieckich.

Margrabia odpowiedział, że narazie jest to mało prawdopodobne. Watykan jest zadowolony, że posiada w parlamencie posłów zaufanych, którzy służą interesom religji, nigdy nie zapominają o tem, że są katolikami i podtrzymują aspiracje duchowne Kościoła. Watykan nie przyjmuje zresztą żadnej politycznej odpowiedzialności za naszą działalność. Jest on zadowolony, że jako żywioły religijne i pilnujące porządku społecznego zasiadamy na Montecitorio. Pozatem jednak daje nam zupełną swobodę.

Na zapytanie korespondenta: „Czy wierzy w pojednanie państwa z Kościołem?", margrabia odpowiedział: „Jest ono możliwe, ale bardzo trudne do przeprowadzenia, bo chodzi tu o sprawę „wolności tronu apostolskiego." Ale ważny krok w kierunku pojednania już uczyniono. Czas, który wszystko zmienia i nie oszczędza nawet najpotężniejszych gmachów, wywarł także swój wpływ na stosunek Watykanu do Kwirynału. Nikt nie myśli już w Watykanie o panowaniu świeckiem. Tam żądają tylko niepodległości. Watykanowi zależy przedewszystkiem na tem, aby pierwszy lepszy gabinet nie mógł tej „niepodległości" naruszyć, aby ona była niezależna od reprezentacji narodowej Watykanu, żąda zatem nowego prawa, żąda absolutnej gwarancji, stojącej ponad kaprysami przyszłych ministrów i parlamentu. Ale jaka to będzie gwarancja. Nad zagadnieniem tem łamano sobie już głowy po tej i tamtej stronie, ale dotychczas bez wyniku. Zresztą stosunek Watykanu do Kwirynału jest obecnie o wiele przyjaźniejszy, niż dawniej. Przyszłe pojednanie nie nastąpi oczywiście na podstawie ustępstw terytorjalnych. Żaden minister, żaden król włoski nie miał odwagi przedstawić narodowi takiego projektu.

Wywiad powyższy jest niezmiernie charakterystyczny, naturalnie o tyle tylko, o ile słowa margrabiego nie są sfałszowane.

---

(31)

Kazimierz Gliński.

Szlachcic na zagrodzie.

Powieść obyczajowa z XVIII wieku.

Jeśli nie słyszeli gromkich rytmów pieśni biesiadników, brzęku kielichów, abo trzaskania butli rozbijanych, jakoże im było posłyszeć do drzwi piekarni zbliżające się kroki czyjeś, wbiegnięcie przez próg, zatrzymanie się nagłe, zaparcie się tchu piersi jakiejś i krótki wykrzyk:

— Jezu!

A jednak ono: Jezu! zbudziło rozmiłowanych.

Drgnęli i odsunęli się od siebie.

Pośrodku izby stała panna Felicja, rozczepierzone ręce miała, a przestrach w oczach.

Pan Onufry podbiegł do niej:

— Z ust pary nie puścić, pani ciotko!... a umiłujcie ją, jak ja ją umiłowałem!...

I przez próg skoczył, do gości spiesząc, jako że obecność gospodarza zawżdy potrzebną jest.

Panna Ewa stała pośrodku izby piekarnianej, nie mogąca z jakiegoś przemożnego snu się rozbudzić. Spojrzała przed siebie, za siebie... Przetarła oczy, dłonią czoła dotknęła i napół senna, napół budząca się, zbliżyła się do panny Felicji, pocałowała ją w rękę i szepnęła:

— Wasza jestem!

Grzańska objęła ją i przytuliła do siebie.

— Dobrze, serce moje, dobrze!... ale któż-to pozwoleństwo dał temu zbereżnikowi do twojego buziaczka się wziąć? — spytała.

— Miłość! — szepnęła Ewka.

— A któż tyle śmiałości miał, by kaganek przygasić, na żadne nieprzespieczeństwo nie baczyć, które i przez próg wejść mogło i przez szyby okienne zajrzeć?

— Miłość!...

— Co na to stolnik powie, który rai dla ciebie pana Potockiego Joachima? — zalamentowała Grzańska. — Da-li kto ci odwagę rodzicielskiej się woli sprzeciwić?

— Miłość! — znów szeptem rozmarzenia spłynęła odpowiedź.

Li tylko to jedno słowo, talizmanu moc mające, błąkało się na ustach Ewki; znać było, że czarem swoim ogarnęło istotę jej całą, że opanowało ją, jako król przemożny, przed którego władzą i majestatem wszystko pokłonić się musi i w służbę pójść. Ni to śpiew lutni, ni to szmer fali, ciche, tajemnicze, a niezwyciężone, rozbrzmiewało w tej izbie piekarnianej. Nie pytać już o nic, by przedziwnego nie rozwiać uroku. Jakieś cienie zsunęły się ze ścian, z mroku się wychyliły i przykładając palce do ust swych, nakazywały milczenie. Na dyszącej niepokojem piersi panny Felicji, kołysała się spokojna, złota głowa Ewuni. Czar upojenie wtulał się w jej oczy przymknięte, błąkał się uśmiechem na jej ustach, przewiewał płomykiem ognia, a choć gorące musiały być, nie straciły nic z wilgoci koralu i do skończenia świata najprzedniejszym klejnotem będą zawżdy. W onem omdleniu czaru miłosnego, roztajała cała dusza dziewczyny. Wiedziała-li, gdzie jest? na jakie odpowiada pytania? na to jeden Bóg tylko odpowiedź mógłby dać, który tajemnicze rządy swoje nad światem sprawuje i każe różom do słońca się rozwijać, motylom się gonić, wzdychać falom w noc księżycową, płomieniowi płomienia się chwytać, sercom gorzeć, ostawać w zapomnieniu, by jedną kroplę nektaru spić.

Nieprędko ją panna Felicja oderwała od piersi swojej i podle siebie na ławie posadziła. Usiadła, a powiodłszy oczyma po okopconych ścianach piekarni, uśmiechnęła się, przytuliła się znów do ramienia Grzańskiej i szeptem spytała:

— Nie zawidzicie gospodarstwa mojego, gdy tu ostanę, już jako pana Kaszy niewiasta?

— A toćbym corocznie w dzień ten na mszę św dawała! wykrzyknęła panna Felicja.

— Przyniosę śmiech, przyniosę radość, przyniosę wesele — szeptała Ewka.

— A pan Potocki? — rzuciła Grzańska.

— Co mu po mnie, gdy nie miłuję go!

— Ale jakże ty przywykniesz, na pańskim wychowana dworze, do tych ścian niskich, do tego żywota marnego, gdzie trzeba ładzić, jako się da, by grosz grosza nie gonił; i do kur pójść, do chlewni i zajrzeć i samej dojrzeć robotnic pracujących? A jakoże poradzisz ze zmarszczonem czołem męża, gdy niezadowolenie w tobie dostrzeże, a może żal za minionem? To cierń, serce moje! ostry cierń dla miłującego!

— Dobra żona mężowi korona, a mnie nie cierniem mu być, jeno balsamem kojącym — odpowiedziała panna Ewa. — Ale... wy nie wiecie — dodała po chwili — on wam nie mówił nic, ja już go znam! że mnie wybawił od złych fal śmiertelnego uścisku i żem już wtedy przylgnęła do niego niedającem się oderwać uczuciem; wyście nie słyszeli jego okrzyku: „Chato moja; domie mój złoty!" gdy u nóg moich w zapamiętaniu się ukląknął, a jam stała bez sił, bez woli, już jego w myślach swoich, gotowa za nim pójść, gdzieby chciał jeno; wy nie wiecie, że teraz ten dom i dla mnie się ozłocił, że nic już mi zamki i pawimenty wzorzyste, że jeno chłód tam a urąganie prawdzie; ni sercem przyrość, ni duszą przylgnąć, która chce szczęścia, szczęścia i szczęścia... Wspomnieliście o moim panu ojcu, pytaliście, czy pozwoli na ono małżeństwo? Ja wam odpowiadam: nie!

Grzańska drgnęła.

— O mnie rzecz, a wy się boicie! — uśmiechnęła się panna Ewa.

— Jakże to będzie? — wyszeptała panna Felicja.

— A jakże to jest, gdy ludzie się miłują? a jakże Pan Jezus powiedział: porzucisz ojca i matkę i pójdziesz za mężem swoim... I ja — pójdę!

Mróz przeszedł przez kości panny Felicji, aż zęby zadzwoniły.

— Pójdę — szepnęła dziewczyna.

Wpatrzyła się w dal...

— I ozłoci się ten dom i rozśpiewają się ściany jego. I gdy pan ociec i pani matka zobaczą, że uśmiech na ustach mam, a na jagodach rumieńce—przyjdą tu i do serca swojego przytulą.

— A... jeżeli?.. — niedopowiadając myśli swojej, szepnęła z trwogą Grzańska.

— Mnie z nim być, za nim iść — nie wolna ja już!

Na stare czoło ciotki pana Onufrego zaduma siadła, a myśli nierozwikłane snuć się po niem zaczęły. Nie mówiła już nic i o nic nie pytała. Młodość marzy, a starość się kłopoce; młodość przedziwne zamki stawia na piasku ruchomym, starość rozpatruje ruiny, i wśród nich zawalonych skarbów szuka. Panowała cisza w piekarni, dwa serca biły, dwie myśli marzyły. Trwoga przy spokoju siedziała, snowała się nić szara obok tkaniny promiennej, a po za tym progiem, po za temi drzwiami stała dnia jutrzejszego tajemnica; nie umilkał gwar biesiadujących, brzęk szklenic wpadał w rytm pieśni, śpiewanej już głosami wszystkiemi.

Teraz pan Onufry od gościa do gościa z dzbanem biegał i sam już pił a zachęcał, a byle do niego stolnik się zwrócił, za kolana wnet go ściskał, a ojcem swoim nazywał, aż dziwno panu Powale się robiło, nierozumiejącemu rozrzewnienia tego. „Słaby łeb!" — zrazu pomyślał, sądząc, że to wino tak podziałało — ale pan Onufry kielichem się zabawiał, a to, co teraz do gości wypił, niczem było dla rzetelnej głowy szlacheckiej, do przekonania przyszedł więc, że to jego persona takie olśnienie na pana Kaszę sprowadziła. Mrugał tedy oczami, a trącając w bok Domaradzkiego, szeptał:

— Wiesz, panie pańciu, że z tego Kaszy głupi człek?

— Bez zaprzeczenia — odpowiadał Domaradzki. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Czesi w Izbie poselskiej.

Wiedeń 13 grudnia.

Praski *Hlas Naroda* ogłosił niedawno temu artykuł o Kole polskiem, w którym, wyszczególniwszy wszystkie frakcje w Kole istniejące, z uznaniem podniósł, że Koło polskie mimo to na zewnątrz występuje jednolicie, jakby ulane ze spiżu. Cel artykułu był oczywiście „pedagogiczny", na użytek klubu młodoczeskiego. Ale *Hlas Naroda* nie ujął dość ostro powodów, które na tę jednomyślność w Kole się składają. Głównym z tych powodów jest jednomyślne zaufanie członków do przewódców, zaufanie, które w wyborze prezydjum i komisji parlamentarnej tak dobitny znalazło wyraz. Dobrą i skuteczną politykę prowadzić mogą tylko jednostki, oparte silnie o zaufanie mandantów. Tak jak w kraju powszechne rozpolitykowanie się prowadzi do anarchji, a przez wygłaszanie arbitralnych zdań ze strony osób bez elementarnego politycznego i społecznego wykształcenia, oraz bez znajomości stosunków i granic możliwości, ośmiesza nieraz cały ruch polityczny i robi z niego przykrą farsę, tak — *mutatis mutandis* — na gruncie wiedeńskim niemożliwem jest, by polityką polską kierowało sześćdziesiąt osób, każda z nich na własną rękę i zapewne w odmiennym kierunku. Nie idzie za tem, by poseł polski w Wiedniu zrzec się miał swej politycznej ewentualności. W Kole polskiem, częście|niż we wszystkich innych związkach parlamentarnych, odbywają się bardzo szczegółowe polityczne rozprawy, każdy poseł może brać w nich udział, przedstawić odmienne zdanie, krytykować politykę przewódców i ostatecznie pozyskać większość dla kierunku, którego sam pragnie. Wolę swoją objawia przez wybór przewódców, a jeśli wybór idzie zasadniczo od lat w tym samym kierunku, to jest to tylko dowodem, że kierunek znajduje stale aprobatę członków Koła.

Drugim ważnym warunkiem jest to, że członkowie Koła polskiego umieją lepiej od Czechów narazić własną popularność, jeśli *salus rei publicae* tego wymaga. — Bywały w Kole kwestje bardzo drażliwe, zdarzało się, że polityka wiecowa w kraju parła delegację polską do kroków równie popularnych, jak szkodliwych, a jednak posłowie polscy woleli wziąć na siebie wszelkie przykre następstwa, aniżeli zboczyć z drogi, którą na podstawie lepszej znajomości stosunków za dobrą uznali. — Wyjątków frakcyjnych w tym względzie nie ma, bo do takich ofiar gotowymi okazali się posłowie wszystkich odcieni, krakowscy konserwatyści, czy Podolacy, centrowcy, demokraci, czy wreszcie narodowi demokraci.

Jeżeli w klubie młodoczeskim dzieje się inaczej, a gorzej, to wina za to bynajmniej nie spada na brak jednomyślności **na zewnątrz**. Wszakże każda niemal uchwała tego klubu proklamowaną bywa jako jednomyślna; różnica jednak tkwi w sposobie sprowadzania tej jednomyślności. W Kole polskiem istnieje zmysł polityczny tak wyrobiony, że z reguły zwycięża zdanie przewódców, oparte na lepszej znajomości stosunków i lepszej orjentacji w chwilowych warunkach i okolicznościach.

W klubie czeskim przeciwnie przewagę bierze opinja krzykliwiej poparta i bardziej na popularność spekulująca; wytrawni przewódcy. wbrew odmienuemu przekonaniu i gwoli jednomyślności podporządkowują się jej, a — co gorsza — zatrzymują nadal kierownictwo, ażeby prowadzić politykę sprzeczną z własnem przekonaniem. Niemało przyczyniają się do tego anormalne stosunki prasowe. W Czechach nie delegacja czeska kieruje opinją publiczną, ale ta opinja kieruje nią. Najpoczytniejszy organ czeski, *Narodni Listy*, nie jest organem klubu, a tylko klub teroryzuje; niejedno głosowanie w klubie czeskim wypływa mniej z przekonania, aniżeli z obawy przed krytyką *Narodnich Listów*. Iluż to członków klubu młodoczeskiego odgrywa wręcz politowania godną rolę; bez koniecznej energji ku górze i ku dołowi chwieją się pomiędzy wskazanym przez realne stosunki w radzie państwa oportunizmem, a propagowaną przez *Narodni Listy* u wyborców radykalną polityką. To też jest głównym powodem, dla którego klub młodoczeski tak trudno znajduje sojuszników. Ci, co z żalem wspominają dawne współdziałanie ze Staroczechami i z duszy pragnęliby trwałego sojuszu, obawiają się jednak wspólności z klubem o tak niestałym kierunku, bo nie chcą dać się porwać w wir sprzecznych i nieobliczalnych prądów.

Przez zmienność tych prądów utrudnioną też jest orjentacja w stosunkach partyjnych czeskich; z dawnych stronnictw pozostały prawie tylko nazwiska. Ten sam brak zróżniczkowania i jasności odbija się w prasie, gdzie naprzykład organ konserwatywnej szlachty *Politik* i organ staroczeski *Hlas Naroda* z reguły popierają Młodoczechów, a występują przeciwko nim tylko przy zbyt radykalnych zwrotach w kierunku. W rzeczywistości, Młodoczesi odrzucili wszystko, co dzieliło ich od Staroczechów, nie mówią już n. p. o powszechnem głosowaniu, a prawo państwowe pozostało tylko jeszcze odświętnym rekwizytem. Od Staroczechów oddziela ich więc nie program, ale bezprogramowość, pochodząca z ciągłego oglądania się na radykalne prądy.

Z Młodoczechów dawnego autoramentu pozostali w klubie tylko jeszcze: dr. Grégr, dr. Pacak, Ryba, Stransky, Spindler, Heller i Sokol. Ale i z tych niektórzy w licznych wypadkach stają w szeregu z politykami realnymi, do których zaliczają się przedewszystkiem: dr. Fi eller, dr. Pantucek, Slama, Kulp, dr. Sileny, Svaril, Heimrich i Mastalka. Wiceprezes klubu, dr. Kramarz, który wspólnie z prof. Masarykiem i drem Kaizlem założył stronnictwo realistów, (które odróżnić należy od realnych polityków w klubie młodoczeskim), dziś w radykalizmie idzie o lepsze niemal z drem Baxą. Tenże p. Baxa nie jest zresztą tak radykalnym, jak się na oko wydaje; został nim tylko gwoli popularności, ale im prędzej, tem chętniej znalešćby chciał most do przejścia w stronę umiarkowaną. Tak on, jak i jego ściślejsi towarzysze wyczekują przedewszystkiem politycznego cudu z — Konopiszt.

Niewątpliwymi Staroczechami w klubie młodoczeskim są: dr. Zaczek, baron Prażak, W. Hruby i Skala. Niepojętem tylko jest, dlaczego tak bardzo zbliżeni do nich posłowie dr. Hruban, ksiądz Stojan i dr. Kandela pozostają poza klubem czeskim, w związku słowiańskim.

Posłowie Beiważ, Wacław Dworzak, Kö-nig, Rozkośny, Vychodil i jeszcze kilku innych, zaprowadzeni zostali przez Młodoczechów do parlamentu, ażeby okazać agrarczykom dbałość o ich interesa; odkąd agrarczycy utworzyli własną grupę, mandaty tych posłów dość są niepewne; toż samo odnosi się do mandatu p. dra Dyka.

Klub agrarczyków czeskich liczy obecnie pięciu członków: Praszek, Kubr, Rataj, Stanek i Zazworka. Ani jeden z tych posłów nie posiada gruntownego politycznego wykształcenia, a wszyscy są manekinami w ręku księcia Fryderyka Schwarzenberga, a to mimo częstej eskapady na pole skrajnego radykalizmu. Jednakże ma to stronnictwo przyszłość i jeżeli — jak twierdzą znawcy stosunków czeskich — przy przyszłych wyborach pozyska parę inteligentniejszych przewódców, odegrać może znaczną rolę.

Agrarjusze nie są jedyną grupą zawiązaną na podstawie programu klasowego, bo i drobni przemysłowcy łączą się coraz silniej w grupę polityczną i przy nowych wyborach wystąpią zapewne z włanymi kandydatami.

Grupa konserwatywnej szlachty czeskiej jest bardziej konserwatywną, jak niemiecka. Jedyny książę Schwarcenberg ma mandat miejski, wszyscy inni członkowie tej grupy wybrani są z większej posiadłości. Za pełnych Czechów uchodzą książe Schwarcenberg, hr. Chatek, hr. Czernin, hr. Deym, baron Hruby-Geleny, hr. Lazansky, dr. Mettal, Saifert i Sulc. Inni są przedewszystkiem konserwatywnymi, a pod względem narodowym — sprawiedliwymi, nie wszyscy nawet umieją po czesku.

Grupa narodowych socjalistów liczy 5 członków, a to: Klofacz, Choc, Cerny, Fresl i Schnal. Tę grupę wychowali właściwie Młodoczesi, potrzebując jej w walce przeciw socjalistom. Niektórzy z nich wybrani też zostali w znacznej części głosami młodoczeskimi, a przy nowych wyborach staną im w poprzek z jednej strony socjaliści. z drugiej agrarjusze.

Do jakiej narodowości i grupy zaliczyć niedawno przez czeskich wyborców wybranego hr. Sternberga, niewiem i nikt z Czechów poinformować mnie w tym kierunku nie umiał. Zdaje się, że jest on w całej pełni „indywidualistą", po za tem prowadzi zażartą walkę przeciw ministrowi obrony krajowej i książętom Schwarzenberg.

Oto krótki szkic stosunków partyjnych i osobistych w delegacji czeskiej, tak dziś niestałej, rozbitej na frakcje. *(r.)*

Burza w sejmie węgierskim.

Budapeszt 13 grudnia.

(Od naszego korespondenta).

W mieście panuje wielkie wzburzenie, gdyż zajścia, które rozegrały się dziś w sejmie, poruszyły wszystkich. Nadzwyczajne dodatki pism z opisem awantur w sejmie rozchodzą się tysiącami, wszyscy je sobie wyrywają z rąk, a po kawiarniach, restauracjach, klubach i kasynach nie mówi się o niczem, tylko o dzisiejszych zajściach, a stwierdzić muszę, iż fakt, że posłowie opozycyjni wszedłszy do sali, zastali tam staż parlamentarną, ustawioną wzdłuż wejść i na trybunie prezydenta, oburzył nawet tych, którzy byli przeciwntkami opozycji. Powiadają oni, że Tisza przez umieszczenie straży w sali obrad i na trybunie prezydenta znieważył sejm i posłów, że było to niczem innem, jak tylko pod pokrywką straży parlamentarnej wprowadzeniem policji do sejmu i że wskutek tego było zrozumiałem wielkie oburzenie posłów opozycyjnych, którzy dali się porwać do czynów, nie licujących z powagą posła. Jeśli już hr. Tisza, podnoszą, chciał użyć straży parlamentarnej, to powinien był jej polecić, aby stała w pogotowiu w jednej z sal gmachu sejmowego i wzywać ją do sali obrad tylko w razie potrzeby, tak, jak to ma miejsce w parlamencie angielskim i francuskim.

Przez zagalopowanie się swe hr. Tisza stracił bardzo wielu zwolenników, tak, że powiedzieć można, że wskutek jego nietaktu ze strażą dziś większość mieszkańców stolicy stoi po stronie opozycji.

Od wczesnego już rana na ulicach miasta panował dziś ruch bardzo ożywiony, gdyż spodziewano się, że w sejmie przyjdzie do burzliwych scen. Ulice, prowadzące do gmachu sejmowego, obsadzone były przez policję, która przepuszczała publiczność tylko pojedynczo. Mimo to przed sejmem zgromadziła się spora grupa ludzi. Rozpraszana przez policję co chwilę znów się zbierała.

O godzinie 9 rano posłowie opozycyjni ruszyli gremialnie z klubu Banffy'ego do sejmu. Na czele ich kroczyli hr. Apponyi, Stefan Rakowszki, Koloman Thaly i hr. Eugeniusz Zichy. Kossuth, ciągle jeszcze niezdrów, jechał z tyłu w powozie. Orszak ten, otoczony tłumem ciekawych, którzy ciągle wznosili okrzyki przeciw rządowi, przybył na plac przed gmachem sejmowym, silnie obsadzony przez policję. Gdy posłowie stanęli przed bramą sejmu, pełniący tam służbę inspektor policji, Bogulic, nie chciał ich wpuścić wszystkich od razu, lecz żądał, aby posłowie wchodzili każdy osobno. To dało powód do pierwszego starcia.

Poseł Justh, oburzony żądaniem Roaulji, przystąpił do niego i uderzył go w twarz, poczem rzucili się na niego i inni posłowie i wepchnęli go do garderoby, gdzie go obito laskami i pięściami, a w końcu wyrzucono na ulicę. Tłum, czekający przed bramą, powitał wyrzuconego na ulicą inspektora policji ironicznymi okrzykami. Po tej przygrywce udali się posłowie do kuloarów. Tu p. Polonyi, ujrzawszy ustawioną przy wejściu straż parlamentarną zawołał: „Przecież tych chłystków tu czepiać nie będziemy." To dało hasło do burzliwych scen, które się potem rozegrały także w sali obrad. Polonyi, Hollo, Rakosi, Poszgay, Lengyel i inni zwrócili się do stojących strażaków, którzy bladzi i drżący w milczeniu przyjmowali miotane obelgi i wołali: „Nie wstydzicie się jako Węgrzy najmować się przeciw Węgrom. Oddalcie się, a my was nagrodzimy za stratę waszej płacy."

Następnie posłowie przemocą usunęli strażaków z przed drzwi i wśród ogłuszających krzyków wtargnęli do sali. Strażników, którzy stali w sali po obu stronach trybuny prezydenta, obsypano znów obelgami. Poseł Hock namawiał ich, aby dobrowolnie wyszli ze sali. Strażnicy atoli nie ruszyli się z miejsca, stali jak wmurowani. Wówczas rzucili się na nich posłowie w pierwszym rzędzie Papp, Kaas, Lengyel, Bakonyi, Porzgay i rozpoczęła się bójka, która się skończyła tem, że strażników obitych, pokrwawionych; z poszarpanem odzieniem, wyparto ze sali.

Wówczas p. Nessi dał znak do zdemolowania trybuny prezydenta. Kilku posłów porwało fotel prezydenta gabinetu, inni poczęli demolować trybunę prezydenta Izby. Fotele ministerjalne, prezydenta izby i sekretarzy łamano i kładziono w stos na środku Izby. Pulty ministrów, przyśrubowane do podłogi, wyrywano wraz z kawałkami podłogi. Zerwano także galerję, otaczającą trybunę prezydenta Izby.

Komisarz sali dał rozkaz 30 strażnikom, aby udali się do sali i ustawil isię przy trybunie prezydenta izby i nie dopuścili do niej żadnego z posłów. Wypełniając rozkaz, strażnicy weszli do sali i maszerować poczęli ku trybunie, ale posłowie rzucili się na nich, poczęli ich lżyć i wypychać ku wyjściu. Rzucano na nich foljałami i szczątkami połamanych pultów. Strażnicy bronili się tylko, ale nie atakowali. Zawrzała zacięta walka, głównie w dwóch punktach: na estradzie i w środku sali. Komendant straży Farkas zachęcał strażników do wytrwania, gdy w tem ugodzony w głowę oderwaną od fotelu nogą, krwią zalany padł omdlały na ziemię. Rzucono się mu na ratunek, przyprowadzono do przytomności, a jeden z posłów wyprowadził go ze sali. Gdy strażnicy zobaczyli, iż Farkasa wyprowadzono ze sali, rzucili się w nieładzie ku wyjściu i uciekli z sali. Wielu strażników jest dość ciężko ranionych. Na słupie marmurowym obok trybuny prezydenta izby widać ślady krwi.

Opozycja utrzymała się więc na stanowisku. Hałas trwał jednak ciągle dalej. Poseł Rakosi przyniósł gwizdawskę i nie wyjmując jej prawie z ust, ciągle gwizdał. Poseł Lessgay podniósł z ziemi dzwonek prezydenta i ciągle nim dzwonił. Hr. Aladar Zichy zapalił papierosa, a za jego przykładem poszli inni posłowie.

Wśród największego hałasu wszedł do sali hr. Tisza, w towarzystwie ministra honwedów Nyiriego, a ujrzawszy, co się w niej dzieje, załamał ręce. Powitano go krzykiem, świstem i uderzaniem desek o pulty. Tisza podszedł do pierwszego rzędu ławek i oparłszy się o ławkę, z rękami w kieszeniach, przypatrywał się scenom, rozgrywającym się w sali. P. Lengyel zawołał do niego: „No, panie hrabio, jak pan widzisz, pański system znakomicie się udał".

Na trybunie prezydenta stało około 40 posłów. Poseł Zboray, który zajął miejsce prezydenta i naśladując zachowanie się prezydenta Perczela na posiedzeniu z dnia 18 listopada, wydobył chustkę i wśród okrzyków innych posłów, powiewał nią, a poseł Hollo, powtarzając wypowiedziane wówczas przez Perczela słowa, wołał: „Komedja już się skończyła, głosujmy!" Przed Tiszą stanęli hr. Juliusz i Teodor Andrassy'owie, aby go ochronić przed ewentualnym napadem. Do tego atoli nie przyszło. Wogóle opozycjoniści nie atakowali czynnie posłów liberalnych, którzy za Tiszą weszli do sali, lecz tylko obsypywali ich obelgami.

P. Nessi udał się do trybuny dziennikarskiej i wręczając dziennikarzom kawałki z połamanych mebli, wołał: „Macie tu szczątki węgierskiego parlamentaryzmu!"

P. Rakovszky czyniąc aluzję do ostatniej mowy hr. Tiszy, zawołał do niego: Wszystko to, co się tu stało, jest tylko „drobnem naruszeniem formy!"

Po 10 minutach hr. Tisza, żegnany znów okrzykami i obelgami, opuścił salę. Za nim wyszli posłowie liberalni.

Posłowie opozycyjni pozostali w sali do godziny 2 giej i dopiero, gdy się przekonali, że dziś już posiedzenie się nie odbędzie, opuścili salę.

Inspektor Rogalia wniósł przeciw posłom doniesienie karne.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 15 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu, (ul. Długosza l. 8), o godzinie 6 wieczorem, prof. dr. K. J Nitman: „Geografja ziem polskich cz. VI, Śląsk" (z obrazami świetlnymi). — W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 6), o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, asyst. uniw. dr. S. Opolski: „Powietrze, ogień, woda" (z doświadczeniami).

Teatr miejski: „Narzeczona miljonerka", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Wieczór literacko-muzyczny na dochód schroniska w Zakopanem dla robotnic. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (15): Fortunata. — Wolimira. — (2): Awakuma. Wschód słońca o godzinie 7 minut 51, zachód o godzinie 3 minut 59.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 5° R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Zmiennie, pochmurno, temperatura koło zera, rano mgła; w Galicji zachodniej: Pochmurno, mglisto, bardzo chłodno.

Lwowskie przytulisko ubogich (Kleparowska l. 15). Bracia Tercjarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestowali jutro i w dniach następnych w I dzielnicy miasta od godziny 12 do 4. Oprócz jałmużny w pieniądzach, pożądane są: stara odzież, bielizna i obuwie.

Izba rękodzielnicza odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. A. Getritza. Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos liczni mowcy, postanowiono urządzić wystawę prac uczniów rękodzielniczych we wrześniu 1905 r., czem zająć się ma komitet, złożony między innymi z delegatów, którzy zwiedzili wiedeńską wystawę terminatorów. Dalej, po załatwieniu spraw bieżących uznano za słuszne poprzeć usiłowania stowarzyszenia stolarzy, aby urządzeń biur w urzędach nie oddawano do wykonywania aresztantom, lecz tylko uprawnionym majstrom stolarskim, płacącym krwawo zarobionym groszem podatki.

Wyłudzenie. Pod pozorem wyrobienia posady wyłudził Grzegorz Nahorniak, właściciel biura stręczeń przy ul. Sykstuskiej l. 27, kwotę 116 koron od Edwarda Wodziczki, prywatnego oficjalisty w Tłusteńkiem. Stało się to jeszcze w czerwcu b. r. Zniecierpliwiony długiem milczeniem Nahorniaka Wodziczko zwrócił się doń z zapytaniem z kim o wyrobienie posady pertraktuje. Nahorniak odpowiedział, że stara się dla niego o miejsce w zarządzie dóbr hr. T. Tymczasem, jak się Wodziczko sam o tem dowiedział, było to nieprawdą. Wobec takiego stanu sprawy Wodziczko zarządał od Nahorniaka pod groźbą skargi o oszustwo zwrotu wyłudzonych pieniędzy. Wówczas Nahorniak prosząc o zwłokę w wyrobieniu posady wystawił 8 lipca br. weksel na wyłudzoną sumę, obowiązując się go zapłacić 10 sierpnia b. r. pod warunkiem, jeżeli do tego dnia nie wyrobi Wodziczce posady. Minął termin oznaczony a Nahorniak nie wypełnił swych zobowiązań i zwlekał wciąż uregulowanie wekslu. Wreszcie Wodziczko stracił cierpliwość i przez swych przyjaciół, którzy przedłożyli całą korespondencję Wodziczki i Nahorniaka, doniósł o tem policji. Dokonano więc aresztowania jego, a ponieważ zachodziła obawa, aby znowu od kogoś nie „pożyczył" w podobny sposób, tak się bowiem w śledztwie tłómaczył, osadzono go w aresztach policyjnych.

Jeden z wielu. W aresztach policyjnych osadzono wczoraj Andrzeja Putureja, dozorcę domu pod l. 15 przy ul. Franciszkańskiej, po dejrzanego o kradzież na szkodę mieszkających w tym domu słuchaczów praw. W czasie rewizji znaleziono przy aresztowanym 850 kor. w gotówce, książeczkę gal. Kasy oszczędności nr. 70040, opiewającą na 1400 kor., nr. 119.631 na 180 kor. i nr. 93.475 na 60 kor., oraz dwie chusteczki do nosa z monogramami W. M. i S. Y.

Kradzieże. W czasie nieobecności Eljasza Nogi, dozorcy domu pod l. 15 przy ul Żulińskiego dostał się wczoraj do zamkniętego pomieszkania jego nieznany złodziej i skradł na szkodę Nogi popielatą kurtkę z kołnierzem z krymskich baranków i srebrny zegarek ogólnej wartości 51 kor. oraz 140 kor. w gotówce, znalezionych pod poduszką. Do pomieszkania p. J O. słuchacza praw, mieszkającego przy ulicy Kochanowskiego l. 1 B. zakradł się w czasie jego nieobecności nieznany sprawca i skradł garderobę wartości 500 kor.

Awans jednorocznych ochotników. Z końcem bieżącego miesiąca, ogłoszony zostanie awans jednorocznych ochotników do stopnia podporuczników rezerwy wgzl. rezerwowych kadetów-zastępców oficerów i kadetów rezerwowych. W piechocie, strzelcach, pionierach i pułku kolejowo-telegraficznym, zamianowanych zostanie 900 do 1000 podporuczników, 600 do 700 kadetów zastępców oficerów i 1900 kadetów rezerwy. W oddziałach sanitarnych 30 do 40 podporuczników i tyleż kadetów zastępców i kadetów rezerwy. W trenie 200 poruczników, kilku kadetów zastępców ofic. i 100 kadetów rezerwy. W kawalerji, artylerji polowej i fortecznej, awans tegoroczny będzie obfitszy niż w latach poprzednich, mimoto jednak, jednoroczniacy tych broni w stosunku do swych kolegów broni innych, pozostaną jeszcze znacze w tyle. Powodem tego zastoju jest, że oficerowie rezerwowi kawalerji, po wysłużeniu w rezerwie przepisanej liczby lat i nadal pozostają w tym samym charakterze, oficerowie zaś artylerji, nawet po przejściu do pospolitego ruszenia, stoją do dyspozycji swoich artylerzyckich pułków. Stądteż i powolne awans młodszych klas jednoroczniaków.

Nowy gabinet serbski został już ostatecznie utworzony. Jest to gabinet umiarkowany, a na jego czele stanął Pasicz. Jest on najpopularniejszym mężem stanu w Serbji. Był on inżynierem, uczestnikiem powstania serbskiego przeciw Turkom, posłem (1878), założycielem radykalnej partji w skupszczynie (1881); po powstaniu przeciw Milanowi (1883), przed wydanym nań wyrokiem śmierci uratował się ucieczką z kraju. Podczas wygnania bawił w Sofji, Rumunji i Rosji. Podczas regencji w r. 1889 otrzymał amnestję i powróciwszy do Serbji, rozpoczął drugi okres swojego życia. Zostawał po kolei prezydentem skupszczyny, burmistrzem Białogrodu, prezydentem ministów (1891—2), a następnie posłem w Petersburgu. W procesie o zamach w r. 1899, podczas którego Milan, czując się zagrożonym, prześladował radykałów w sposób straszny, Pasicz otrzymał pięć lat więzienia, wkrótce jednak został ułaskawiony. W gabinecie Gruicza, który przed 10 dniami podał się do dymisji, piastował on od lutego br. urząd ministra spraw zewnętrznych. Nastąpił on po Andra Nikoliczu, który objął obecnie tekę ministra oświaty. Ministrem robót publicznych został Weilmirowicz, handlu Radanowicz, sprawiedliwości Jowanowicz. Z poprzedniego gabinetu Gruicza, pozostali w nowym tylko ministrowie: Proticz (spraw wewnętrznych), Paczu (finansów) i Putnik (wojny).

Korespondencja redakcji. *P. Michał Sk.* Prosimy się zgłosić.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, „Narzeczona miljonerka", operetka w 3 aktach Henryka Berté.

Jutro w piątek, „Tkacze", sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna. Rozpocznie „Terakoja", czyli „Wiejska szkółka", dramat historyczny japoński w 1 akcie Tekada Izumo; przełożył i prologiem opatrzył Jerzy Żuławski.

W sobotę, „Dziewczyna z fjołkami", operetka w 3 aktach Józefa Hellmesbergera.

„Szkoły", organu Towarzystwa pedagogicznego, wyszedł nr. 50 z dnia 10 grudnia i zawiera: Miejski zakład dla sierót we Lwowie; Ciekawość — interes umysłowy; Wychowanie publiczne w świetle cyfr urzędowych; Hygiena szkolna; O wpływie zabaw młodzieży na czynności serca; Szkoła w lesie.

Nowe wydawnictwa. Nakładem ruchliwej firmy wydawniczej J. Fiszera w Warszawie, wyszły następujące prace: 1. Mieczysława Rościszewskiego „Sztuka zdobycia doskonałej pamięci". Jest to dobrze ułożony podręcznik mnemoniki i mnemotechniki, a szczególnie dział IV, traktujący o naturalnej uprawie pamięci za pomocą hygieny, jest bardzo interesujący. 2. Prof. Ryszarda Muthera doskonałej „Historji malarstwa" wyszedł tom IV, w którym autor omawia dzieje malarstwa w epoce baroku i wiek złoty malarstwa niderlandzkiego. Przesuwają się tu przed nami wszystkie ugrupowane obrazy artystycznego życia Włoch, Hiszpanji, Flandrji i Holandji, z szczególniejszem uwzględnieniem Ribery, Velasqueza, Murilla, Rubensa, Van Dycka, Frans Halsa i Rembrandta. Tłómaczenie p. Stanisława Wyrzykowskiego, jak i w poprzednich trzech tomach, wyborne. Książka ta powinna się znaleść w ręku każdego inteligentnego czytelnika. 3. Bardzo praktyczną książeczką jest praca p Marji Dzierzanowskiej pt. „Pisownia polska w ćwiczeniach"; główną jej zaletą, obok gruntowności, bardzo przystępny wykład. 4. P. Tadeusz Sierzputowski, dał fragment z większego dzieła, poświęconego Litwie, pt. „Pierwsza próba reformy politycznej w Polsce". Jestto rzecz źródłowa, oparta na rękopisach nieświeskich, o której pomówimy jeszcze obszerniej; dotyczy ona afery sapieżyńskiej na Litwie, o której w swoim czasie pisał Narbutt. Afera ta doprowadziła do formalnej bitwy, zakończonej rozsiekaniem Sapiehy, koniuszego litewskiego; otóż zaraz po tej bitwie zjechała się szlachta w Wilnie i w dniu 24 listopada 1700 uchwaliła tz. „Postanowienia", rzecz wielkiej doniosłości reformatorskiej. o których właśnie autor nam opowiada. 5. Antoni Miller: „Trzy cmentarze". Jestto pięknie pomyślany poemat fantastyczny, który jako wstęp ma „Hymn do jutrzni", dzieli się zaś na trzy części: cmentarz wiejski, cmentarz miejski i cmentarz samobójców.

Wszystkie te dzieła znajdują się na składzie głównym w Księgarni narodowej we Lwowie.

Henryk Salz. „Powrotna fala", Stanisławów, Albin Staudacher i sp. 1905 Autor dwóch ogłoszonych już zbiorków poezji pt. „Błędnymi szlaki" i „Krzyk niewolnika", wystąpił obecnie z trzecią serją poezyj, w których zamierzył przedstawić „niejako ciągły proces psychiczny — historję duszy w jej tułactwie i jej niewoli doczesnej". Nie tu miejsce rozbierać, o ile autorowi jego zamiar się powiódł; z przyjemnością jednak należy skonstatować, że we wszystkich trzech zbiorkach znajduje się wiele pięknych i prawdziwie poetycznych utworów.

Sejm węgierski.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Budapeszt. Zjednoczona opozycja uchwaliła wybrać komitet „dla zaaranżowania rozprawy". Dziś znów wyruszą członkowie opozycji wspólnie o godzinie 9 rano do parlamentu.

Budapeszt. Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie Izby magnatów, na którem przyjęto do wiadomości reskrypt królewski, otwierający nową sesję sejmową, poczem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt. Śledztwo w sprawie onegdajszych zajść w Izbie, stwierdziło na podstawie zeznań świadków, między innymi następujące fakty: Lengyel wypoliczkował kilku służących i groził im wydobytym z kieszeni nożem. Hock wypoliczkował pewnego służącego, rzucał na ziemię papiery i druki i deptał je. Hollo pobił kilku służących listwą, wyłamaną z trybuny prezydjalnej. Baron Dezydery Banffy rzucił kilka foteli z trybun na ławki prawicy. Popp wypoliczkował kilku służących, wołając przy tem: „Ja ci wpakuję kulę w łeb, tobie Tiszy i Perczelowi". Protokół śledztwa odeszle sąd prokuratorji państwa.

Budapeszt. (Tel. wł.). Opozycja zebrała się wczoraj na posiedzenie, na którem obradowała poufnie nad dalszymi krokami. Tryumfuje ona z tego powodu, że Perczel wczoraj nie przewodniczył, ze strony liberalnej atoli zapewniają, że nie było to ustępstwem dla opozycji, lecz, że Perczel istotnie zachorował na influencę. Opozycja zamyśla rozpocząć dziś ostrą kampanję przeciw prowizorjum, gdyż nie chce rozwiązywać izby i rozpisywać nowych wyborów w stanie *ex lex*. Jedynie też dla uchwalenia prowizorjum przeforsował Tisza w izbie *legem Daniel*, ponieważ po przyjęciu przez izbę prowizorjum budżetowego miałby rozwiązane ręce. Hr. Juljusz Andrassy czyni wszelkie usiłowania, aby między opozycją a stronnictwem liberalnem doprowadzić do kompromisu.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Sensacyjne bajeczki.

Paryż. Dziennik *Echo de Paris* donosi z Petersburga, że do komendanta cesarskiej głównej kwatery, gen. Hessego, nadeszły dwa listy rzekomo od rosyjskiego tajnego agenta w Londynie, któremu udało się zakraść do japońskiej ambasady. Z jednego z tych listów wynika, jakoby francuski i niemiecki attachés wojskowi, którzy z końcem sierpnia wyjechali z Portu Artura na dżonce, zostali przez Japończyków zabici. List drugi twierdzi, że 4 japońskie torpedowce, po części z załogą angielską, miały się znajdować obok angielskiej flotyli rybackiej podczas zajścia hullskiego, przyczem 2 japońskie torpedowce zostały zniszczone.

Londyn. Ambasador japoński w Londynie, bar. Hajaszi, nazywa doniesienia *Echo de Paris* zupełnie zmyślonemi.

Flota bałtycka.

Paryż. (Tel. wł.). *N. I. Herald* potwierdza wiadomość, że flota Rożdestweńskiego będzie wkrótce odwołaną, gdyż nie jest zdolną do stawienia czoła flocie admirała Togi. Opinja publiczna w Rosji również domaga się odwołania tej floty.

Z Portu Artura.

Paryż. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą, że generał Stoessel cofnął się(?) na wzgórze Liaoteszan, gdzie walczyć chce do upadłego.

Nowe okręty wojenne japońskie.

Londyn. (Tel. wł.) Z Szangaju donoszą: Przybyły tu z Saseho pewien inżynier angielski opowiada, że w połowie sierpnia japońskie fabryki okrętowe w ścisłej tajemnicy wygotowały trzy ogromne okręty wojenne, których uzbrojenie będzie z końcem grudnia ukończone. W budowie znajdują się dalsze 4 krążowniki.

Materjał wzięto po większej części z zapasów arsenałowych, po części zaś sprowadzono z Anglii przy pomocy angielskich firm. Okręty te wyruszą, jak się spodziewają, na spotkanie floty bałtyckiej.

Oszustwa w wojsku rosyjskiem.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Berliner-Tagblattu* donoszą z Petersburga o nowem usiłowanem oszustwie dygnitarzy wojskowych. Pewien fabrykant w Łodzi otrzymał propozycję na dostawę sukna, ale pod warunkiem, iż dwom wysokim dygnitarzom wojskowym da pół miljona rubli, a pośrednikowi 50.000 rubli. Fabrykant odrzucił propozycję, a sam fakt rozgłosił.

Z placu boju

Petersburg. (Oficjalnie). Gen.-porucznik Sacharow telegrafuje do sztabu generalnego, że w ciągu dni 13 i 14 b. m. nie otrzymał żadnych wiadomości o starciach na froncie. W obecnej chwili mrozy są bardzo silne i dają się uczuć dotkliwie, szczególnie w nocy.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

O reformy w Rosji.

Petersburg. (Ros. agen. tel.) Z Moskwy donoszą, że onegdaj wieczorem na posiedzeniu tamtejszej rady miejskiej, zanim przystąpiono do porządku dziennego, tj. do budżetu na rok 1904, odczytano podpisany przez 75 radnych ściśle sformułowany i umotywowany wniosek o zawiadomomie rządu, iż rada miasta Moskwy uważa za niezbędne: 1) zaprowadzenie legalnej ochrony w obec samowoli urzędników; 2) zniesienie ustaw wyjątkowych; 3) przyznanie wolności sumienia, wyznań, prasy i zgromadzeń; 4) zaprowadzenie tych ustaw zasadniczych przy współdziałaniu wolno wybranych reprezentantów ludu; 5) zaprowadzenie publicznej kontroli nad administracją państwa. Wnioski te rada miejska przyjęła jednogłośnie.

Kraków. *Naprzód* donosi z Kijowa, że rada profesorów kijowskiej politechniki otrzymała oficjalne wezwanie od ministerstwa, ażeby zdała sprawę z zajść z dnia 25 listopada celem ukarania winnych naruszenia porządku. Rada profesorów zebrała się dnia 7 bm. celem wygotowania odpowiedzi, którą też miano już wysłać do ministerstwa finansów, gdyż politechnika podlega temu ministerstwu.

Główny ustęp tej odpowiedzi oświadcza, że rozruchy studenckie są naturalnym wynikiem ogólnej sytuacji wewnętrznej w państwie, która nie gwarantuje ogólnych praw obywatelskich jednostki. Wobec tego członkowie kolegium uważają za swój obywatelski obowiązek względem kraju, podkreślić w obecnej przełomowej dla Rosji chwili niezbędność gruntownej reformy państwa, mieszczącej w sobie między innymi i reformę praw akademickich. Szczególnie niezbędnem jest danie każdej jednostce swobody społecznej, polegającej na zrównaniu politycznych praw obywatelskich. Dlatego też profesorowie kolegium przyłączają się w tym względzie do uchwał zjazdu ziemców i proszą o zakomunikowanie swej odpowiedzi ministrowi spraw wewnętrznych.

Zajście w Odessie.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Berl. Tagblattu* donoszą z Odesy: W tych dniach tajna policja odkryła zgromadzenie spiskowców politycznych w pewnym domu, który też otoczyła i chciała zaaresztować spiskowców. Lecz ci zabarykadowali się w mieszkaniu i bronili się z niesłychaną odwagą. Podczas walki jedna ze studentek zastrzeliła urzędnika policyjnego. Wreszcie po ciężkiej walce aresztowano wszystkich uczestników zgromadzenia.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanji.

Madryt. Cały gabinet podał się do dymisji.

Madryt. Przesilenie gabinetowe wywołała odmowa króla zamianowania szefem sztabu generalnego generała Lono. Prezydenci obu izb byli u króla na posłuchaniu i radzili mu, aby b. prezydentowi ministrów Maurze, polecił znowu utworzenie gabinetu wraz z wskazówką, by unikał rozwiązania izby.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu cesarz udał się do ambasady rosyjskiej i osobiście złożył kondolencję wdowie po ambasadorze rosyjskim hr. Kapniście.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych przyjął deputację adwokatów z petycją o ochronę stanu adwokackiego. Deputacja przedstawiła ministrowi zajścia w dniu 4 grudnia podczas obchodu rocznicy reformy sądowej.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Cesarz zamianował dyrektora gimnazjum w Podgórzu, Stanisława Bednarskiego, dyrektorem gimnazjum św. Jacka w Krakowie, a profesora gimnazjum św. Anny w Krakowie, Ignacego Kranza, dyrektorem gimn. w Podgórzu.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał radcy sekcyjnemu w prezydjum rady ministrów, drowi Zdzisławowi Morawskiemu, tytuł i charakter radcy ministerjalnego.

Proces o zdradę. Lipsk. (Tel.) Wczoraj odbył się tutaj proces przeciw byłemu fryzjerowi w Luxemburgu, Henzemu, zamieszkałemu ostatnimi czasy w Nancy, a oskarżonemu o zdradę tajemnic wojskowych. Henzego skazano na dwa lata więzienia i pięć lat utraty praw obywatelskich.

Katastrofa kolejowa. Berlin. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* donosi z Wilna, że w guberni mohylewskiej koło Orszy, zderzył się pociąg wojskowy z pociągiem towarowym. Nastąpiła eksplozja znacznej ilości prochu strzelniczego, wskutek czego 7 żołnierzy poniosło śmierć na miejscu, wielu zaś zostało ciężko rannych.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 14 grudnia.

(*fr*) Niemal każdy dzień przynosi nową wiadomość o zamierzonem podwyższeniu kapitału akcyjnego tego lub owego banku wiedeńskiego lub budapeszteńskiego. Dziś np. nadeszła wiadomość, że peszteński bank komercjalny podwyższa swój kapitał o 5 miljonów koron z 30 miljónów na 35 miljonów, a nadto mówią, że także Anglobank w najbliższym czasie powiększy swój kapitał akcyjny, nie wiadomo tylko o jaką sumę. Wiadomości te podniecają spekulację w akcjach bankowych, wszelako we wszystkich innych kategorjach papierów przeważa chwiejna tendencja ze względu na niepewność sytuacji politycznej.

W najbliższych dniach, może już w sobotę wyjeżdżają delegaci austrjaccy i węgierscy do Berlina prowadzić w dalszym ciągu rokowania o traktat handlowy z Niemcami. Przypuszczają, że rokowania te potrwają do połowy stycznia.

Wedle ostatniego bilansu Banku austrjacko-węgierskiego jest portfel weksliowy tego banku o 119 miljonów koron większy niż był przed rokiem o tej samej porze.

— **Wiedeń** 14 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 305·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 298·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 272·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 94·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 478·—, Clary 40 zł. m. k. 155·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 69·—, Ofen 40 zł. 162·—, Palffy 40 zł. m. k. 167·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·70, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 222·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 130·75 Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 521·—.

— **Berlin** 14 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·—, Staatsbahny 139·10, Diskont Comandit 191·90, Berlińskie Towarz. handl. 164·—, Laura 258·—, Bochum 230·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 90·75 Kolej Meridionalna 149·75, Losy tureckie 127·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 215·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 436·—, Lombardy 17·75, Kolej Henry 111·—, Niemiecki bank narodowy 130·60, Kanada Profered 129·25, Akcje żeglugi hamburskiej 127·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·65; Huta „Donnersmark“ 265·50

— **Berlin** 14 grudnia. Austrjackie banknoty 85·—, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 14 grudnia. Austrjackie kredyty 212·—, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 14 grudnia. 4 procentowa renta 98·65 mąka 31·35

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 grudnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor Ks. St. Jabłonowski z Bursztyna. Ks. S. Lubomirski z Równego. Ks. H. Lubomirski z Równego. Hr A. Mniszek z Podola ros. Hr. M. Wodzicki z Dalnicza. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. L. Poniński z Podola ros. Hr. S. Plater z Moszkowa. K. Romański z Hrusiatycza. B. Ortner i L. Frätrkel z Wiednia.. S. Leszczyński z Borek małych. B. Huberman z Wiednia. Poseł S. Moysa z Rudnika. T. Mikulski z Rosji. A. Schmidt ze Skałatu. S. Lewandowski z Bełzca. M. Podlewski z Czarnicy. Hr. K. Rostworowski z Hrehorowa.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. W. Borkowski z Kapuściniec. Br. J. Błażowski z Czeremchowa. B. Zatorski z Olszanicy. J. Jakubowicz z Puźnika. Ks. J. Kociuba z Zarwanicy. S. Agopsowicz z Nowego m. N. Hirschler z Preszburga. M. Polański z Rostoczka. M. Burzyński z Buczacza. S. Glazar z Drohobycza. M. Dzieszkowski z Rawy. O. Sala z Wysocka. K. Ritzman ze Schwerinu. F. Biesiadecka z Firlejówki. W. Pieniążek z Lipinek.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

„Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę ś. p. Karolowi Zygmuntowskiemu, a w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu, JWnemu ck. radcy dworu Horoszkiewiczowi, dyrektorowi Makarewiczowi, kolegom i przyjaciołom zmarłego, składa pogrążona w smutku rodzina serdeczne podziękowanie“. 1261

Dębica dnia 12 grudnia 1904 r.

Podziękowanie.

W strasznem nieszczęściu, którem Bóg mnie dotknął, jedyną osłodą po stracie najukochańszego męża były dowody sympatji dla ś. p. zmarłego. Nie mogąc każdemu z osobna podziękować, składam tą drogą serdeczne dzięki Przewielebnemu ks. dr Jaszowskiemu, przyjacielowi zmarłego, Szanownym urzędnikom krajowej dyrekcji skarbu, kolegom biurowym, znajomym i wszystkim, którzy wzięli tak liczny udział w oddaniu ostatniej posługi, a mnie dali dowody przyjaźni i pamięci w tem ciężkiem przejściu.

1264 *Romanowa Białaczewska*

†

Józef Zych Krajewski

był właściciel dóbr ziemskich i uczestnik powstania z roku 1863/4

opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 14 grudnia 1904 r. w 75 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 17 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Zyblikiewicza l. 21 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który to obrzęd w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 14 grudnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Marja Floch

wdowa po kupcu i obywatelu miasta Lwowa zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 14 grudnia b. r. przeżywszy lat 78.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 16 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Trybunalskiej l. 14 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na którą w smutku pozostałe dzieci, wnuki i prawnuk krewnych, przyjaciól i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 14 grudnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Marja Jaworska

zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich a ciężkich cierpieniach dnia 14 go grudnia 1904 r. w 70 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 16 go grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Halickiej l. 20 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążone siostry i brat krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Archikatedralnym obrz. łać. dnia 17 grudnia o godz. 12 w południe.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Przewielebny ksiądz

Michał Karaczewski

kanonik gr. kat. kapituły

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 13 grudnia br.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 15 grudnia b. r. o godzinie 8 rano do cerkwi św. Jerzego, zkąd po odprawionem Nabożeństwie zwłoki przewiezione zostaną na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 14 grudnia 1904.

„Concordia“, A. Kurkowski.

†

Piotr Klimczak

naczelnik gminy Obroszyn

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach we Lwowie dnia 14-go grudnia 1904 roku, zaopatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 34.

Pogrzeb odbędzie się w Obroszynie w piątek dnia 16 grudnia b. r. rano na cmentarz miejscowy, na który ciężko strapiona żona, dzieci i rodzina krewnych, znajomych, przyjaciół i pobożnych zaprasza.

Obroszyn, dnia 14 grudnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

L. pr. 1416. Lwów 10 grudnia 1904.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydjum Magistratu kr. st. miasta Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na sześć posad praktykantów rachunkowych dla Izby obrachunkowej miejskiej i Kasy miejskiej z adjutum rocznych 1.200 kor. jedna posada, zaś pięć posad z adjutum po 1.000 kor.

Ubiegający się o te posady winni wykazać:

1. metrykę chrztu, że liczą najmniej 18, a nie więcej, jak lat 40;
2. że są obywatelami państwa austrjackiego;
3. życie nieposzlakowane;
4. ukończoną z dobrym postępem wyższą szkołę średnią (gimnazjum, lub szkołę realną);
5. świadectwem zdrowia fizykatu miejskiego, stwierdzającem, że kandydat nadaje się fizycznie do posady, o którą kompetuje.

Kandydaci posiadający oprócz egzaminu dojrzałości, studja wyższe uniwersyteckie, lub politechniczne, jako też egzamin z rachunkowości państwowej, będą mieli pierwszeństwo.

Podania należycie udokumentowane i ostemplowane należy wnosić do Prezydjum magistratu w terminie **po dzień 8-go stycznia 1905.**

1267 **Michalski.**

Wielką sprzedaż gwiazdkową po cenach znacznie zniżonych, urządza firma

FILIP HAAS i Synowie

w nowym z komfortem urządzonym magazynie, Lwów, plac Halicki 12 a.

Materje meblowe, dywany, portjery, firanki, kapy na łóżka i stoły, kołdry watowane, kocyki wełniane, derki na konie i chodniki. — Specjalny oddział perskich dywanów. 33 K.

Zabawki polskie

gry towarzyskie własnego wydania. — Pisarze polscy. Literatura złr. 1.25. Piast złr. 1·50. Flirt, czyli rozmowa kwiatów ct. —·75. Podróż po ziemiach polskich ct. 75. Loterja geograficzna złr. 1·50 i złr. 2·25. Tru-Tru, gra towarzyska złr. 1·50 i złr. 1·85. Wróżby kwiatów, gra towarzyska ct. 85. Przygody pani Danielowej, A. B. C. i bajeczki, książka z obrazkami złr. 1·50. Wojsko polskie z kartonu do ustawiania, ct. 50, 75 i złr. 1·—.

Na składzie wyroby jaworowskie. Olbrzymi wybór zabawek francuskich.

Najpiękniejszą Galanterję, Artykuły Modne, poleca magazyn firmy 1124

Kauczyński & Oberski, Lwów

ul. Karola Ludwika.
Filja: Halicka 6.

PFAFF



Najlepsze maszyny
do szycia i haftu
dla użytku domowego jak również
przemysłowego 870

G. M. Pfaff

właściciel fabryki maszyn do szycia
Kaiserslautern.
Rok zał. 1862. Zatrudnia 1100 rob.

Główny skład na całą Galicję **Józef Jwanicki** mechanik i specjalista, Lwów, Hotel Żorża

---



C. k. uprzyw. Pierwsza krajowa fabryka
kas ogniotrwałych i zakład ślusarsko-artystyczny

Wojciecha Kosiby

Lwów, Piekarska 32

wyrabia kasy żelazne ogniotrwałe wszelkich rozmiarów, jakoteż wykonuje wszelkie roboty ślusarsko-budowlane i artystyczne po cenach bardzo przystępnych.

Wszelkie zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie. Dostawca dla biura patronatu przy Wydziale krajowym we Lwowie. Cenniki bezpłatnie i opłatnie. 1156

Occasion.

Bluzki damskie

wełniane, woalowe, jedwabne o 30 prc. taniej

Tylko do końca roku.

Na czas przedświąteczny otrzymałem w komis wiele nowości po bajecznie niskich cenach; od 1 zł. 60 ct. wełniane, jedwabne od zł. 7·50 do 26 zł.

Tadeusz Górski Lwów, pl. Marjacki 8.

Wiedeński Bank Związkowy

Filja we Lwowie

Kapitał akcyjny: K. 80,000.000
—
Fundusze rezerw.: K. 23,027.428.13

Lwów
we własnym gmachu
przy ulicy
Jagiellońskiej l. 3
Tel. nr. 57 Dyrekcja
Telef. nr. 358 Kantor wymiany.

Zakład centralny: **Wiedeń.**
FILJE: Aussig n/Ł. Berno, Budapeszt, Czerniowce, Grac, Prościejów, W. Neustadt i St. Pölten. 12 kantorów wymiany i kas depozytowych we Wiedniu.

Załatwia wszelkie interesa bankowe, oraz transakcje w zakres kantorów wymiany wchodzące a mianowicie:

Przyjmuje wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym.
Przyjmuje wkładki na 3·6% książeczki wkładkowe. Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.
Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki na podkład papierów wartościowych.
Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagr.
Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.
Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.
Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.
Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.
Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi.
Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania.
Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu.
Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klienteli.

Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim. 696

Kaszel

chrypkę i wszelkie inne dolegliwości piersiowe, w krótkim czasie usuwają:

Dra Seeburgera

Syrop 1 kor., Pastylki 1 kor. i Ziółka 30 hal.

Skład wysyłkowy: 1214

SZYMON HAY

aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we Lwowie.
Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Colosseum

w pasażu Hermanów.

Od 1 do 16 grudnia nowy wspaniały program. Na uwagę zasługują: Wesoła jednoaktówka „W sądzie", familja Morgen, gimnastycy: Georg Gau, śpiewający August: D. K Thuark, żongler; Luisa Pareć, ze śpiewającym kupiety psem, Gusta Him, jako subreta, Tancerze Grebnieff komiczni gimnastycy bracia Steffens i Bioskop Oesera. 1050



Piękne, trwałe, praktyczne i gustowne

wyroby z chińskiego srebra jak: nakrycia stołowe, deserowe, etażerki, tace, kandelabry, koszyczki, garnitury do pisania, palenia, serwisy na likiery, kawę, herbatę etc. poleca

Na Gwiazdkę

Berndorfski skład wyrobów z chińskiego srebra, alpaki, bronzu i czystego niklu 1164

W. Bilińskiego następca B. Rösl

Lwów, Hetmańska 2.
Przyjmuje się różne przedmioty do ponownego posrebrzenia.

Wyrób galicyjski.

Egipskie tutki i bibułki

AIDA

pod gwarancją z papieru „vergé combustible".

Wyrób galicyjski.

Prawdziwie tanio, bo doborowy i gustowny towar
(lichoty nie trzymam i nie polecam)
dostać można tylko w handlu

Artura Bartosza

(dawniej Christanusa)
Lwów, plac Marjacki l. 7
obok handlu p. Szkowrona, róg ul. Kopernika, a mianowicie:

Porcelanowe serwisy od złr. 5·50 do złr. 300.

Szkło serwisowe krajowe, czeskie Boccarat i angielskie orygin.

Serwisy do herbaty i kawy od złr. 3·— i wyżej na 12 osób.

Garnitury do umywalni przeróżne.

Stoliki żelazne od złr. 2·50 do 30·—, mosiężne z płytami marmurowemi już od złr. 23·— do 80·—.

Nakrycia stołowe z chińskiego srebra, alpaki i innych oprawach.

Cukierniczki z chińskiego srebra, kryształu, i niklu od —·50 ct. do złr. 20·—.

Tace drewniane, niklowe, blaszane i chińsk. srebra przeróżne.

Garnitury na likier, piwo i wino od złr. 1·— do 30·—.

Kompotiery, Maselniczki i Koszyczki na bułki, ciastka i bilety przeróżne.

Garnitury na kompoty, konfitury i lody.

Żardyniery na kwiaty i przeróżne flakony.

Noże kuchenne i do chleba oryginalne szwedzkie, angielskie i amerykań. piłeczkowe.

Etażerki na ciasta i owoce, kryształowe i chiń. srebra.

Polecam również

Samowary krajowe polskie, fason tulski po złr. 3·—, 4·20, 5·20 i 6·25.

Wielka wypożyczalnia porcelany szkła i srebra chińskiego, w miejscu i na prowincji.

Tylko plac Marjacki 7, róg Kopernika. 1194

Jana Ihnatowicza

prawdziwy Krem ogórkowy i Mydło ogórkowe

do upiększenia i wydelikacenia twarzy

Cena po 1 koronie. 12

We Lwowie, ul. Sykstuska l. 25 i pl. Marjacki 11.
Kraków, Sukiennice 20; Przemyśl ul. Mickiewicza 11.

Najładniejszy podarek na Gwiazdkę, a zarazem ozdoba każdego pokoju.

Przy sposobności zwinięcia pewnej fabryki, udało mi się tak tanio nabyć 8000 ściennych dywanów, 11.000 dywanów przed łóżka i 6.000 Lambergens (ochraniaczy okien), że jestem w stanie wspaniały

Tylko krótki czas!

Dywan ścienny z chenille, po obu stronach zupełnie jednakowy, 100 cm. szer., 200 cm. dług., barwnie wykonane wzory: lwy, psy, rodziny saren, łabędzie, pawie, jelenie, wielbłądy, kwiaty, i t. d., wysyłać

za zaliczką po 5 kor.

W szczególności polecenia godne do wilgotnych pokoi, ponieważ dywan do tego stopnia jest gruby, że nie przepuszcza wilgoci.

Ochraniacze okien grubo tkane z chenille, w żywych barwach, 125 cm. szer., 145 cm. dług., po obu stronach jednakowe, tylko 4 kor. 60 hl., póki zapas wystarczy.

Tylko krótki czas!

Piękne dywaniki przed łóżka
tylko 1 kor. 40 hal. za sztukę.

Pierwszy morawski dom wysyłkowy towarów

Juljusz Hoitasch, Göding,

Nr. 90. (Morawy).

Setki listów z podziękowaniami i dalszych zamówień.
Przedmioty nie przypadające do gustu, bezzwłocznie przyjmuje się z powrotem, a pieniądze zwraca. 1230

Polskiemu społeczeństwu i kupiectwu polecamy ulubioną

Czekoladę Słowiańską

z podobiznami sławnych mężów słowiańskich, jak: Sienkiewicza, Kościuszki, Havlicka, Palackiego i t. d.

Marsnera czekoladę czeską
„ „ marynarską
„ „ Klairon 3384
„ „ Gigant

także wszelkie gatunki delikatnych czekolad nadziewanych, cukierki wschodnie i owocowe. Bardzo delikatny proszek kakaowy. Lu-Siu ulubiony środek dla perfumowania oddechu

Żądajcie towaru wyłącznie z naszej fabryki!!

Pierwsze czeskie Towarzystwo akcyjne fabryk czekolady i cukierków wschodnich w Kr. Winohradach.

Skład główny we Lwowie: Henryk J. Schiffmann.

Tylko patentowaną maszynką „Fenix"

można zrobić łatwo i dobrze 500 papierosów na godzinę. Do nabycia po 3 Kor. za sztukę w 5-ciu grubościach tutek, w pierwszorzędnych trafikach i handlach galanteryjnych, lub za poprzedniem nadesłaniem Kor. 3·30 i Nru tutki firmy: Horwarth i Kleczeński, agencja handlowa we Lwowie, generalni zastępcy na Austro-Węgry. 948

Swieże Ryby

morskie, rzeczne i żywe stawowe

polecam w bieżącym tygodniu i na WIGILIE za kilogram

Łupacze drobne 4 do 8 sztuk na kilo	po 45 ct.
„ duże od 2 do 5-kilowe sztuki	„ 55 „
„ islandzkie szlachetne od 1 do 1½ kilo	„ 75 „
Kabljony bez głowy od 3 do 5 kilogramów	„ 50 „
Łososie „ „ „ 3 „ 6 „	„ 60 „
Flądeiki (Schollen) od ½ do 1½ „	„ 70 „
Ozorowce (Rothzunge) od ½ do 1½ kilogr.	„ 90 „
Solea (Seezunge) „ ¼ „ 1 „	zł. 2·50 do 3·—
Turboty (Steinbutte) od 1 do 2 kilogr.	„ 1·50 „ 2·20

Ryby rzeczne bite.

Szczupaki od ½ do 1½ kilograma	po 80 ct.
Karpie około 1 „	„ 80 „
Sandacze od 1 do 4 kilogr.	zł. 1·20 „
Łososie „ 3 „ 5 „	„ 2·— „

Ryby żywe stawowe.

Liny od 1 do 2 kilogramów	od zł. 1·20 do 1·40
Karpie „ 1 „ 4 „	„ „ 1·20 „ 1·40
Szczupaki „ 2 „ 5 „	„ „ 1·40 „ 1·80

Ponieważ i poczta w tygodniu przedświątecznym będzie przeciążona posyłkami, należy termin dostawy o jeden dzień wcześniej oznaczyć i upraszamy o wczesne zamówienia szczególnie na szlachetne gatunki ryb.

Handel St. Markiewicza Lwów, Rynek l. 41.

Filialny skład w Przemyślu ul. Jagiellońska, l. 19. 1251

Dependance 1212

Hotel Bristol 1 piętro, Teatr rozmaitości

Występ najlepszych sił artystycznych. Codziennie 2 nowe sensacyjne komedje.

Po złr. 1·50, 2·50, 3·50 i 5·— najpiękniejsze sortymenta do ubierania

BOŻEGO DRZEWKA.

Świece, — Włosy aniołków i t. p. 1257

poleca magazyn firmy

Kanczyński & Oberski, Lwów.

Rok założenia 1789.

Własnego wyrobu 962

Masa kauczukowa do zapuszczania podłóg

Najpiękniejsza i najtrwalsza w 5 odcieniach. Pudełko wystarczające na duży pokój koron 2·— poleca

Jedyna krajowa fabryka świec woskowych

FRYDERYK SCHUBUTH i Sp.

Lwów, Rynek 45.
Na prowincji do nabycia w handlach korzennych.

Rok założenia 1789.

Panopticum i Muzeum

anatomiczne, patologiczne, embryologiczne i etnograficzne w gmachu hr. Skarbka (brama 5). — Otwarte cały dzień do 10-tej wieczór. — Co wtorku od godz. 1 do 6 muzeum otwarte dla pań. — Wstęp 20 centów. — Dzieci płacą połowę.

---

8 dni na próbę 1142



wysyłam wszystkim na żądanie mój prawdziwy

Niklowy Anker-Roskopf zegarek Remontoir.

Zegarki te posiadają mocne Roskopfa kotwiczne (Anker) werki i silne niklowane koperty. Cena z łańcuszkiem i futerałem zł. 2·—. 2 sztuki kosztują tylko zł. 4·50. Dowód 3-letniej gwarancji dołącza się do każdego zegarka. Wysyłka tylko za pobran.

Zegary zaopatrzone są marką ochronną i posiadają włos nie do zużycia.

Józef Spiering

Wien, I., Postgasse Nr. 2—41.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.